Ner 251. Kraków, Czwartek 31 Października 1895. Rocznik XLVIII

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmid & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

JAN kniaź z Kozielska PUZYNA,

z miłosierdzia Bożego i łaski św. Stolicy Apostolskiej

KSIĄŻĘ BISKUP KRAKOWSKI.

Wiernym dyecezyi Naszej pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Katedra na Wawelu wśród kościołów dawnej Polski wyjątkowe zajmuje miejsce. Bo gdy zważymy czas erekcyi, należy do najdawniejszych. Gdy zważymy miasto, w którem ufundowana, jest ono wśród innych najbardziej królewskie. A gdy patrzymy na mury jej i skarby, jakie zawiera, ważniejszej i bogatszej nie znajdziemy. Ale najwyższym tytułem jej sławy i znaczenia jest, że ten dom Boży, w którym od najpierwszych brzasków chrześciańtwa na polskiej ziemi rozbrzmiewała chwała Boża, mieści także we wnętrzu swojem święty grób wielkiego biskupa Stanisława, z którym dalszy rozkwit polskiego Kościoła i Polski całej w dziwny, a cudowny sposób są związane.

Bo wiadomą jest rzeczą, że gdy po wprowadzeniu chrześciańtwa do Polski przez króla Mieczysława i po rządach pobożnych syna jego Chrobrego, za następców ich pogaństwo i swawola znowu głowę podniosły, jakby na dowód, że prawda Boża nie dość jeszcze potężnie i głęboko owładnęła dusze i że trzeba było większej ofiary samegoż narodu, aby łaska wiary, darmo mu dana, przeistoczyła go w naród prawdziwie Boży i stała mu się cnotą i zasługą, wtedy ofiarę tę przyniósł Bogu i narodowi swemu św. Stanisław, biskup krakowski.

Męczeńską śmiercią zgotował św. Stanisław pełnię życia i całkowite zwycięztwo Kościoła w Polsce tak, że odtąd w tej ziemi Kościół dla dobra i szczęścia narodu pierwsze począł mieć miejsce. I z pierwszeństwa tego wypłacił się narodowi, bo pod opieką i kierunkiem Kościoła wyrósł on pośród innych narodów chrześciańskich na szczególnego obrońcę i apostoła chrześciańskiej prawdy i na rycerza niezłomnego świętej służby Bożej.

Taki to jest wielki owoc krwi męczeńskiej św. Biskupa, którego pamięć otoczył lud odrazu czcią najgłębszą, nadając nawet szczegółom męczeństwa jego znaczenie prorocze. A jedno z najdawniejszych mówiło, że tak jak ciało męczennika przez okrutnych siepaczy niecnie rozćwiartowane, cudownie się zrosło i Polska, sprawiedliwym wyrokiem Bożym wówczas na drobne książątewka rozbita, kiedyś znowu się zjednoczy w jedno wielkie państwo. Wypadki historyczne nietylko nie zadały kłamu tym wierzeniom ludu, ale i owszem najwyraźniej je stwierdziły. Bo zaledwie kraj rozbity i książęta jego w uznaniu winy wiekowej gorącą prośbą i poparciem u Stolicy Apostolskiej przy cudownej pomocy Bożej kanonizacyę wielkiego Patrona Polski wyjednali, a oto jakby w nagrodę za to publiczne i powszechne zadośćuczynienie książąt i narodu, Bóg pobudził Władysława Łokietka, męża wielkiego duchem, choć małego wzrostem, który dokonał pierwszego odrodzenia się Polski i jej zjednoczenia. Od tej chwili Ojczyzna nasza rosła szybko i z niezwykłą rozwijała się wspaniałością. A gdy Kazimierz Wielki kończył świetnie Piastów dynastyę, ostatnia tego rodu latorośl Jadwiga królowa dała tej ojczyźnie dynastyę nową, niemniej świetną, a co więcej dała nietylko Polsce, ale Bogu i Kościołowi, i cywilizacyi lud mocny, cnotą i wiernością do dziś dnia sławny. To też jakby na świadectwo, że wszystkie te wielkie sprawy są obfitym plonem z posiewu krwi męczeńskiej św. Stanisława, król Władysław Łokietek, Kazimierz Wielki i królowa Jadwiga kazali złożyć kości swoje przy głównym ołtarzu katedry Wawelskiej w pobliżu kości świętych Męczennika i Patrona Polski. Za przykładem Piastów i wszyscy królowie dynastyi Jagiellońskiej i następcy ich otoczyli tłumnie trumnę tę św. Stanisława ufając, że tu bezpieczniej czekać mogą na odgłos trąby archanielskiej sądu ostatecznego. I w ten to sposób katedra na Wawelu, na największą chwałę Bożą w ziemiach naszych zbudowana, stała się także skarbnicą sławnej przeszłości naszej i w szerokich, a treściwych rysach opowiada nam jej historyę.

Ale nietylko naszej pobożności i wiary i nietylko historyi naszej, lecz także naszego bogactwa i wysokiej cywilizacyi wieków minionych obrazem jest katedra nasza. A choć dotąd nie dość dokładnie znane są epoki, w których najdawniejsze części tej świątyni są zbudowane, wiemy jednak, iż piękny zrąb jej, przez poprzednika naszego biskupa Nankiera w roku 1322 założony, nakrywa o wiele większą starszą kryptę romańskiego stylu i otoczony jest wieńcem kaplic rozmaitych czasów i stylów, między któremi Zygmuntowska, dzięki szczodrobliwości krakowskiej Kasy Oszczędności tak znakomicie odnowiona, uchodzi słusznie za arcydzieło odrodzenia w krajach północnych.

Zarówno podziemia kościoła, jak i kościół sam wraz z kaplicami pełne są pomników, które świadczą i o wielkiej pobożności praojców naszych i o niemałej liczbie znakomitych u nas ludzi i o współrzędnem cywilizacyjnem naszem życiu z innymi narodami zachodu. Więc też, jak mówi historyk tej katedry i gorący jej miłośnik niedawno zmarły biskup Joppejski, X. Ludwik Łętowski: „Majestat kościoła katedralnego był wielki. Obsługiwało go 236 osób, z których 150 samych kapłanów; zdobiło 2 trony, królewski z biskupim; 36 purpuratów w kapach rzymskich z kilku infułami zasiadało w stalach po dwóch stronach chóru. Królów pobożność dodawała niemało chwały Bożej. Dzień i noc kościół brzmiał chwałą Pańską. O każdej porze zastawano na nabożeństwie kleru mnogo i wiernych przy grobie św. Stanisława. Po ołtarzach świeciły się pokute w srebro i złoto relikwie świętych Pańskich, a na wielkim ołtarzu stało górą 12 apostołów złotych, a dołem 12 apostołów srebrnych; był to grosz wdowi oddany Bogu za to bogactwo, którem darzył naród wierny i miły sobie. Skarbiec był opatrzony w naczynia, poświęcone ku czci Boskiej: monstrancye, kielichy, krzyże, pacyfikały z kruszcu drogiego, wysadzane kamieniami drogimi, a ubiory biskupie kapały od srebra i złota. Nie był to on czas jeszcze, co przyganianoby szczerości, hojności ku Panu Bogu, a bogactwo i dostatek domów Pańskich poczytywał sobie naród za chwałę swoją“ [1]).

Tak opowiada biskup świątobliwy dawną wspaniałość Katedry na Wawelu, a chociaż w niej nigdy nie ustała piękna służba Boża i wierny lud ze wszystkich ziem polskich nie przestał tłumnie jej odwiedzać, otaczając szczególną pobożnością grób św. Stanisława, patrona Polski, jak i czcią wielką groby królów i biskupów swoich i zostawione po nich pamiątki, to jednak skutkiem klęsk narodowych liczba duchownych znacznie zmniejszona, a kościół, z większej części ozdób i dochodów swoich odarty, nie pozwala już na ten królewski przepych i na tę świetność służby Bożej, jakie się dawniej w murach jego widziały. A nawet i mury zewnętrzne, jak to od dawna już wszyscy z bólem serca widzimy, jak i wnętrze kościoła są opuszczone, a częścią przez wiek zupełnie zniszczone. — Więc też od szeregu lat ludzie ofiarni, z cnoty znani, jak i gorący miłośnicy chwały Bożej i przeszłości naszej i pamiątek królewskiego miasta Krakowa, krzątali się koło tego, by nie mogąc dla braku środków podjąć gruntownej restauracyi całej katedry, ratować przynajmniej te jej części i zabytki, które najbardziej groziły ruiną. W ten sposób odnowioną została kaplica Najświętszego Sakramentu, Batorego zwana, i kaplica św. Krzyża i grobowy pomnik Kazimierza Wielkiego i groby królewskie w podziemiach, a nazwiska zmarłych już Pawła Popiela, Matejki i Łepkowskiego, pod których światłym kierunkiem roboty te dokonane zostały, przechowują się we wdzięcznej pamięci narodu.

Funduszów potrzebnych dostarczały możne rodziny, a w pierwszym rzędzie Prześwietna tej Katedry Kapituła, która, choć niezamożna, w tych ostatnich czasach złożyła niemałą sumę na cele restauracyi. — Ale dopiero, gdy ś. p. poprzednik Nasz na stolicy biskupiej Książę Kardynał Dunajewski, pomny słów Psalmisty Pańskiego: „Umiłowałem ochędóstwo domu Twego i miejsce mieszkania chwały Twojej“ (Ps. 25, 8), wziął tę ważną sprawę w rękę, szybszym zaczęła iść krokiem. Widząc bowiem niedostateczność częściowej restauracyi, uznał za konieczne odnowienie całej katedry i w tym celu zawiązał komitet, złożony z duchownych i świeckich, znanych ze swego światła i miłości Kościoła i kraju; począł zbierać na ten cel fundusze i polecił zdjąć dokładny plan całej świątyni, który przez architektę p. Odrzywolskiego umiejętnie wykonany, stał się odpowiednią podstawą jej zupełnej restauracyi.

Koszta odnowienia całej katedry obliczone są na przeszło pół miliona złr. Roboty w Imię Boże dnia 25 czerwca b. r. rozpoczęte zostały od naprawy ciosowych murów zewnętrznej ściany skarbca, jak i od dania żelaznego wiązania dachu na skarbcu, nową miedzią krytego. Celem przysporzenia potrzebnych funduszów poczyniliśmy już kroki właściwe, by uzyskać subwencyę Rady państwa i Sejmu krajowego. Z ofiar prywatnych wpłynęło dotąd 112.108 złr., w czem mieści się i kwota 2 000 złr. w marcu r. b. przez Nas złożona, ale tą drogą składek co najmniej jeszcze 200.000 złr. zebrać trzeba. Pamiętajmy, że ofiarnością na restauracyę katedry krakowskiej, tego umiłowanego domu modlitwy (Łuk. 19, 46), naród nasz złoży najlepszy dowód żywotności swojej, bo każdy grosz, chociażby wdowi, na ten cel oddany, łączy w sobie pobożność chrześciańską i miłość kościoła z poszanowaniem tego, co najchlubniejsze w przeszłości naszej, i co najwięcej daje otuchy na przyszłość, będzie dowodem zrozumienia obowiązku, jaki ciąży obecnie na społeczeństwie zachowywania wspólnemi siłami pamiątek drogich sercu polskiemu z czasów, kiedy naród był niepodległy.

Przeświadczeni, że powyższe myśli, uczucia — są głęboko wryte w sercu każdego Polaka, a tak Nam, jak i Wam, Najmilsi w Chrystusie, wspólne, odzywamy się z całą ufnością do wszystkich wiernych możnych i ubogich, by popierali zamiary Nasze datkami, na jakie ich stać. — Od pana do kmiotka niech wszystkie warstwy społeczne się zjednoczą, by dokonać restauracyi tyle drogiej sercu naszemu świątyni Pańskiej, co lepsze pamięta czasy, katedry, do której stary dzwon Zygmunta swym poważnym, donośnym i pełnym miłości dźwiękiem nie przestaje zwoływać wiernych na modlitwę w uroczyste święta, jak i przy wszystkich ważniejszych przygodach narodu.

Łącznie więc wspólnemi siłami zabierzmy się do pracy, a da Pan Bóg, że dokonamy restauracyi i przyszłe pokolenia z wdzięcznością obecne czasy będą wspominały.

Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa wraz z błogosławieństwem Naszem Pasterskiem niech spocznie na Was. W Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. † Amen.

Dan w Krakowie, w uroczystość Matki Boskiej Różańcowej, dnia 6 października 1895 r.

† *Jan*,
Książę Biskup.

Niniejszy list pasterski odczytają PW. XX. Rządcy we wszystkich kościołach dyecezyi zamiast kazania w czasie sumy w uroczystość WW. Świętych, poczem sami osobiście zbierać będą składki po kościele na cele restauracyi. Zebrane ofiary należy odesłać do Konsystorza do końca grudnia b. r.

W latach następnych aż do dalszego z Naszej strony zarządzenia P. W. Rządcy kościołów po poprzedniem zapowiedzeniu będą zbierali składki na cel powyższy w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego i WW. Świętych.

Z Książęco-Biskupiego Konsystorza.

[1]) *Katedra krakowska na Wawelu* przez X. biskupa Łętowskiego; str. IV.

Kraków 30 października.

II.

Dalszy ciąg rozpraw w Izbie nad deklaracyą gabinetu hr. Badeniego pozostał na tej samej niższości poziomu, którą poprzednio zaznaczyliśmy. Ani ostry ton p. Kaizla, ani rekryminacye p. Romańczuka, nie zatarły wrażenia jakiegoś *marasmus senilis*, znamionującego te rozpamiętywania stronnictw i odcieni stronnictw, w których przeważała troska o własne istnienie i wzajemny do siebie stosunek, a wymijanem było pytanie najważniejsze: jak należy wziąść się do pracy, wskazanej przez rządową deklaracyę, aby ją uczynić płodną dla państwa. A nawet w owym wyłącznym, a nieco egoistycznym kierunku, mowcy nic nie powiedzieli nowego, nic, coby się już nie było obiło o uszy, a tak nawet pod tym względem nie wskazali dróg, które posłużyćby mogły do ominięcia dawnych manowców.

To też dopiero przemowa prezesa gabinetu prawdziwem pulsowała życiem. Ona zwróciła rozprawy, a zwrócić pragnęła Izbę w stronę zadań istotnych, których rozwiązaniem parlament nietylko okazać, ale nabrać może żywotności.

Silne, treściwe to odezwanie się naczelnika rządu, nietylko miało tę najwyższą zaletę wypowiedzenia w krótkich słowach wielu myśli, ale odznaczało się pięknymi zwrotami i przewodniemi a lapidarnemi zdaniami.

Nie mógł prezes gabinetu objąć swoją mową tego, czego w rozprawach nie znalazł: programów państwowych, postawionych przez stronnictwa; o stronniczych nie jego było rzeczą oświadczać się. Zwrócił zatem tylko uwagę na ujemne strony metody, która podczas rozpraw do zbytku ujawniła się i słusznie rzekł: „Że jak długo zajmujemy się ogólnikami, nie możemy nic zdziałać szczegółowego“.

Zapewniając zaś, „że życie wraz ze swojemi potrzebami, żywotną polityką i koniecznością, będzie z pewnością wspólnie prowadzić“, dodał najlepszy, najistotniejszy komentarz do swojego programu i chciał, aby praktycznie poczęła go Izba wykonywać; co jest poparciem, jakiego od niej rząd ma prawo żądać i żąda.

„Wyżej, niż mniemanie, stoi obowiązek, który codziennie staje przed nami.“

Oto hasło programu, oto godło pracy, do której rząd zaprasza dodatnie i patryotyczne stronnictwa. — Możnaby powiedzieć, że to zdanie zawiera w sobie całą niemal praktyczną mądrość stanu i znaczną część ofiarności publicznej. Spełnianiem bowiem, tak w życiu prywatnem jak w polityce, obowiązku codziennego gromadzi się zasoby, buduje się i utrzymuje gmach; podczas gdy najcięższą nieraz ofiarą, lecz niezbędną, jest, pomimo różnicy zdań, współdziałać w tem, co jest rzeczą użyteczności publicznej i konieczności dla dobra ogółu, lub sprawy, której powinnością jest służyć.

Męskie były słowa hr. Badeniego i oby męską wolą i męskiemi postanowieniami natchnęły drugi czynnik, potrzebny do powodzenia dzieła.

Po przemówieniu prezesa gabinetu wielu zapisanych mowców wykreśliło się, rozprawa straciła wszelkie znaczenie. Skończył się czas słów, a rząd wezwał do czynów.

Budżet i sposób, w jaki go załatwi Izba, pod względem pilności i czasu, jakie mu poświęci, będą kamieniami probierczemi jej stanowiska do programu rządowego, jej stosunku do rządu, a co ważniejsza, zrozumienia przez nią położenia.

Przegląd polityczny.

Kiedy p. Biliński, omawiając przyczyny braku pieniędzy na targu wiedeńskim, przytoczył jako jednę z nich hyperspekulacyę, zwłaszcza zaś głębokie zabrnięcie giełdy w południowo-afrykańskie szaleństwa „złote,“ wówczas *N. fr. Presse* w tonie niesłychanej wyższości dała nowemu ministrowi skarbu do poznania, że jest „nowy“ i że się na tem nie rozumie. Tylko potrzeby handlu i przemysłu, wzmagające się jak zawsze w jesieni, spowodowały tak wielkie skurczenie się zapasu obiegowego, twierdziła *N. fr. Presse*. Dziennik, będący *par excellence* organem giełdy berlińskiej, a więc w swym dziale giełdowym z pewnością fachowy, *Berliner Tageblatt*, nie mający jednak, jak jego wiedeńska koleżanka, żadnego specyalnego interesu w „imponowaniu“ p. Bilińskiemu, potwierdza najzupełniej zdanie tego ostatniego o źródłach wiedeńskich kłopotów pieniężnych.

„Jeśli Paryż i Londyn ucierpiały najwięcej, bo były główną siedzibą gry w akcyach kopalnianych, to z reszty giełd musiały najsilniej być dotknięte austro-węgierskie, ponieważ zapuściły się w spekulacye swojemi i wielu zagranicznemi papierami, które to spekulacye przechodziły bardzo znacznie ich własne siły finansowe. Paryż, Londyn i Berlin zapotrzebowały swych środków dla siebie i ściągnęły też swoje wierzytelności, przez co ogołociły Wiedeń i Peszt ze środków, którymi te dysponowały dotychczas. Następstwa tego nie mogli usunąć ministrowie finansów, oddając w Cis- i Translitawii targom znaczniejsze sumy do rozporządzenia, bo uczynili to przez wzgląd na normalnie wzrastające potrzeby przemysłu...“

Berliner Tageblatt stwierdza więc, że hyperspekulacya jest powodem braku pieniędzy na wiedeńskim targu. Zaś nawet *N. fr. Presse* nie twierdziła, jakoby minister skarbu miał obowiązek ratowania graczy giełdowych. — Tak to wyglądają podstawy, na których organ wiedeński buduje swoje ekonomiczne „pouczania“ ludów i rządów!

Parlament niemiecki zwołany zostanie, jak się zdaje, na pewno na dzień 26 listopada.

Vorwärts, główny organ niemieckiego stronnictwa socyalistycznego, ogłasza następujący dokument:

„Poczdam, 28 września 1895 r.
Królewski prezes rejencyi
I 2663, 9.

Celem poskromienia karygodnych wybryków socyalnej demokracyi, mianowicie w dziedzinie prasowej, ponawiam powtórnie moją prośbę o pilne zwracanie uwagi na socyalno-demokratyczne i anarchistyczne pisma, które bywają w tamtejszych kołach wydawane i rozszerzane. Władze policyjne powinny zwracać na to szczególniejszą uwagę i o wszystkich, wedle ich mniemania, karygodnych publikacyach donosić natychmiast prokuratoryi. Nawet, gdyby prokuratorya nie ze wszystkiem podzielała zdanie władz policyjnych, nie należy wspólnemu działaniu pod żadnym warunkiem przeszkadzać, przeciwnie należy o wszystkich wypadkach natychmiast donosić.

Wzywam przeto, abyś pan, w mowie będące druki, osobiście regularnie przeglądał.

Prezes rejencyi
(podp.) *Hr. Hue de Grais.*

Do panów radców ziemiańskich i t. d.“

Leipziger Neueste Nachrichten zamieszczają w jednym z ostatnich numerów artykuł, nadesłany z Berlina, w którym autor utrzymuje, iż wskutek zezwolenia na pobyt w czasie lata robotników z Królestwa Polskiego, pozostało w Prusach w ostatnich latach około 60.000 robotników. W sprawie tej zabiera głos ministeryalna *Berliner Corresp.* i odpowiada, co następuje: „Na jakiej podstawie autor artykułu podtrzymuje swoje twierdzenia, mianowicie co do liczby 60.000 robotników, jest absolutnie niewiadomem. Wedle urzędowych danych jest twierdzenie to w zupełnej sprzeczności, gdyż o pozostaniu w granicach państwa pruskiego tak wielkiej liczby robotników z Królestwa Polskiego absolutnie mowy być nie może. Jeżeli zaś autor artykułu twierdzi dalej, że odesłanie owych, bez paszportów będących robotników, wy-

---

„QUO VADIS“.

Powieść z czasów Nerona.

(80) przez

Henryka Sienkiewicza.

(Ciąg dalszy).

Vinicius zbyt był zajęty własnemi myślami, by zauważyć ironię, drgającą w słowach Chilona. Dreszcz przerażenia chwytał go na samą myśl, że Lygia mogła się znaleźć wśród tego zamętu, na tych strasznych ulicach, na których rozdeptywano wnętrzności ludzkie. Więc, jakkolwiek mało dziesięć razy wypytywał już Chilona o wszystko, co ten mógł wiedzieć, zwrócił się do niego raz jeszcze:

— A ich widziałeś na Ostrianum własnemi oczyma?

— Widziałem, synu Wenery, widziałem dziewicę, dobrego Lyga, świętego Linnusa i Piotra Apostoła.

— Przed pożarem?

— Przed pożarem, Mitro!

Lecz w duszy Viniciusa zrodziła się wątpliwość, czy Chilo nie kłamie, więc powstrzymawszy muła, spojrzał groźnie na starego Greka i spytał:

— Coś ty tam robił?

— Chilo zmieszał się. Wprawdzie, jak wielu ludziom, tak i jemu wydawało się, że razem z zagubą Rzymu nadchodzi kres i rzymskiego władztwa, ale tymczasem był sam na sam z Viniciusem, przypomniał zaś sobie, że tenże zakazał mu pod straszliwą groźbą podpatrywać chrześcian, a zwłaszcza Linnusa i Lygię.

— Panie — rzekł — czemu mi nie wierzysz, że ich miłuję? Tak jest! byłem na Ostrianum, albowiem jestem nawpół chrześcianinem. Pyrrhon nauczył mnie cenić więcej cnotę od filozofii, więc coraz bardziej lgnę do ludzi cnotliwych. A przytem, o panie, jestem ubogim, i gdy ty, Jowiszu, bawiłeś w Antium, często przymierałem głodem nad księgami, więc siadałem przy murze Ostrianum, albowiem chrześcianie, jakkolwiek sami ubodzy, więcej rozdają jałmużn, niż wszyscy inni, razem wzięci, mieszkańcy Rzymu.

Powód ten wydał się Viniciusowi wystarczającym, więc zapytał mniej groźnie:

— I nie wiesz, gdzie na ten czas zamieszkał Linnus?

— Ukarałeś mnie raz za ciekawość, panie, okrutnie — odpowiedział Grek.

Vinicius umilkł i jechali dalej.

— Panie — rzekł po chwili Chilo — nie odnalazłbyś dziewicy, gdyby nie ja, ale jeśli ją odnajdziemy, nie zapomnisz o ubogim mędrcu?

— Dostaniesz dom z winnicą pod Ameriolą — odpowiedział Vinicius.

— Dzięki ci, Herkulesie! Z winnicą?... Dzięki ci! O, tak! z winnicą!

Mijali teraz wzgórza Watykanu, które świeciły czerwono od pożaru, lecz za Naumachią skręcili w prawo, by po przebyciu pola Watykańskiego zbliżyć się do rzeki i przeprawiwszy się przez nią, dotrzeć do Porta Flaminia. Nagle Chilo powstrzymał muła i rzekł:

— Panie! Przyszła mi do głowy dobra myśl.

— Mów — odpowiedział Vinicius.

— Między wzgórzem Janikulskiem a Watykanem, za ogrodami Agryppiny, są podziemia, z których wybierano kamienie i piasek pod budowę cyrku Nerona. Posłuchaj mnie, panie! W ostatnich czasach żydzi, których, jak wiesz, mnóstwo jest na Zatybrzu, poczęli okrutnie prześladować chrześcian. Pamiętasz, że już, za boskiego Klaudyusa takie tam były rozruchy, iż cezar zmuszony był wygnać ich z Rzymu. Dziś, gdy wrócili i gdy, dzięki opiece augusty, czują się bezpieczni, tem zuchwalej pomiatają chrześcianami. Ja to wiem! jam widział. Żaden edykt przeciw chrześcianom nie został wydany, ale żydzi oskarżają ich przed prefektem miasta, iż mordują dzieci, czczą osła i opowiadają naukę, nie uznaną przez senat, a sami biją ich i napadają na domy modlitwy tak zawzięcie, że chrześcianie kryć się przed nimi muszą.

— Co więc chcesz powiedzieć? — spytał Vinicius.

— To, panie, że synagogi istnieją otwarcie na Zatybrzu, ale chrześcianie, chcąc uniknąć prześladowań, muszą się modlić w ukryciu i zbierają się w opustoszałych szopach za miastem, lub w arenariach. Ci, którzy mieszkają na Zatybrzu, wybrali sobie to właśnie, które powstało z przyczyny budowy cyrku i różnych domów wzdłuż Tybru. Teraz, gdy ginie miasto, niechybnie wyznawcy Chrystusa modlą się. Znajdziemy ich nieprzeliczone mnóstwo w podziemiach, dlatego radzę ci, panie, abyśmy tam wstąpili po drodze.

— Wszakżeś mówił, że Linnus udał się do Ostrianum — zawołał niecierpliwie Vinicius.

— A ty mi przyrzekłeś dom z winnicą pod Ameriolą — odpowiedział Chilo — więc chcę szukać dziewicy wszędzie, gdzie mam nadzieję ją znaleźć. Po wybuchu pożaru mogli powrócić na Zatybrze.... Mogli okrążyć miasto, tak, jak my okrążamy je w tej chwili. Linnus ma dom, może chciał być bliżej domu, by obaczyć, czy pożar nie ogarnie i tej dzielnicy. Jeśli wrócili, tedy przysięgam ci, panie, na Persefonę, że znajdziemy ich na modlitwie w podziemiu, a w najgorszym razie zasięgniemy o nich wiadomości.

— Masz słuszność, a zatem prowadź! — rzekł trybun.

Chilo bez namysłu skręcił na lewo, ku wzgórzu. Na chwilę zbocze owego wzgórza przesłoniło im pożar tak, że, jakkolwiek pobliskie wzniesienia były w świetle, oni sami znaleźli się w cieniu. Minąwszy cyrk, skręcili jeszcze na lewo i weszli w rodzaj wąwozu, w którym było zupełnie ciemno. Ale w ciemnościach owych Vinicius dojrzał roje migających latarek.

— Oto oni! — rzekł Chilo. — Będzie ich dziś więcej, niż kiedykolwiek, bo inne domy modlitwy spłonęły, lub pełne są dymu, jak całe Zatybrze.

— Tak! słyszę śpiewy, — rzekł Vinicius.

Jakoż z ciemnego otworu w górze dochodziły śpiewające głosy ludzkie, latarki zaś ginęły w nim jedna za drugą. Lecz z bocznych wąwozów wysuwały się coraz nowe postaci, tak, że po niejakim czasie Vinicius i Chilo znaleźli się wśród całej gromady ludzi.

Chilo zsunął się z muła i, skinąwszy na wyrostka, który szedł obok, rzekł mu:

— Jestem kapłanem Chrystusa i biskupem. Potrzymaj nam muły, a dostaniesz moje błogosławieństwo i odpuszczenie grzechów.

Potem nie czekając odpowiedzi, wsunął mu w ręce cugle, sam zaś przyłączył się wraz z Viniciusem do idącej gromady.

Po chwili weszli do podziemia i posuwali się przy mdłym blasku latarek ciemnym korytarzem, póki nie dotarli do obszernej jaskini, z której widocznie wybierano poprzednio kamień, albowiem ściany utworzone były z świeżych jego odłamów.

Było tam widniej, niż w korytarzu, gdyż prócz kaganków i latarek płonęły pochodnie. Przy ich świetle ujrzał Vinicius cały tłum ludzi klęczących, z rękoma wyciągniętemi do góry. Lygii, Piotra Apostoła, ni Linnusa nie mógł nigdzie dojrzeć, natomiast naokół otaczały go twarze uroczyste i wzruszone. W niektórych widoczne było oczekiwanie, trwoga, nadzieja. Blask odbijał się w białkach wzniesionych oczu, pot spływał po bladych, jak kreda czołach; niektórzy śpiewali pieśni, inni powtarzali gorączkowo imię Jezus, niektórzy bili się w piersi. Po wszystkich znać było, iż lada chwila oczekują czegoś nadzwyczajnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

magać będzie dłuższych rokowań z rządem rosyjskim, to zdaje się on absolutnie nie znać układu, zawartego w roku 1894 pomiędzy Niemcami i Rosyą. Aby przepisy tego układu mogły być należycie zastosowane, zastrzeżonem zostało wyraźnie, iż odnośni robotnicy muszą być zaopatrzeni w papiery legitymacyjne. Po raz pierwszy spotykamy w artykule rzeczonym twierdzenie, że rolnicy z napływu robotników z Królestwa Polskiego, zdecydowani są zrezygnować. Dotychczas dawały się słyszeć z urzędowych miejsc — mianowicie w Izbie deputowanych — życzenia, aby ułatwić pobyt odnośnym robotnikom w granicach państwa niemieckiego. Rzeczą autora artykułu będzie w najbliższym czasie swoje twierdzenie udowodnić.“

Niespodziewany upadek gabinetu Ribota, spowodowany sprawą kolei południowych, wywołał przedewszystkiem zdziwienie w szerokich kołach politycznych Francyi. Opinia publiczna przygotowana była do pewnego stopnia na upadek gabinetu z powodu sprawy Rességuiera. Zwycięstwo jednak, jakie odniósł wówczas rząd przeprowadzając przychylny dla siebie porządek dzienny Drakego, wytworzyło wszędzie przekonanie, że dokoła rządu grupuje się nie bardzo znaczna wprawdzie, ale zawsze wyraźna większość, świadoma obowiązku energicznego oporu wobec rewolucyjnej i wszelkiego rodzaju destrukcyjnej agitacyi. Dlatego onegdajsza dyskusya nad interpelacyą Rouaneta, stojącą w związku z procesem Magniera, nie budziła nadzwyczajnego zainteresowania; Ribotowi nawet zdawało się, że czuje pewny grunt pod nogami i że może okazać stanowczość i energię bez obawy niepowodzenia. Do jakiego stopnia rząd pewny był zwycięstwa, wskazuje anegdota, którą opowiadają wczorajsze dzienniki paryskie. Minister handlu Lebon spóźnił się na posiedzenie i przyszedł już po głosowaniu nad porządkiem dziennym Rouaneta, w chwili właśnie, kiedy Izba nie miała jeszcze czasu zoryentować się, że przesilenie ministeryalne już wybuchło. Widząc przerwę w obradach i przypuszczając, że ona poprzedza tylko przejście do dalszego punktu porządku dziennego, Lebon zwrócił się do stojącego blisko wejścia dziennikarza z zapytaniem: „Gdzie teraz jesteśmy?“ Dziennikarz odpowiedział z uśmiechem: „Już w pałacu Elizejskim, panie ministrze“. Lebon rozejrzał się dokoła siebie z wesołym śmiechem i podążył spiesznie połączyć się z kolegami, którzy już wręczali dymisyę prezydentowi Faurowi. Głosowanie onegdajsze psychologowie parlamentarni tłómaczą po części dążeniem rzeczywistem i szczerem do umoralnienia życia politycznego we Francyi i do naprawienia opinii o honorze Rzeczypospolitej za granicą przez zdwojoną, gorączkową nawet, etyczną surowość; ale bardziej jeszcze wynik głosowania tłomaczy się nieczystem sumieniem tych, którzy mniemają, że poza Katonów zdoła uchronić ich przed podejrzeniami; nieczystem sumieniem połączonem z obawą przed wyborcami na prowincyi, na których umysły w istocie sprawy takie, jak proces Magniera, wywierają jak najniekorzystniejsze dla parlamentu i jego członków wrażenie; obawa ta wśród reprezentantów francuskiego ludu jest tak powszechną, że wynaleziony na jej określenie zwrot: *poltronnerie électorale*, utarł się już w parlamencie jako wyrażenie techniczne.

Zadanie prezydenta Faura wobec tego pierwszego poważnego za jego rządów przesilenia, przedstawia się rzeczywiście trudno. Jako tryumfatorowie z onegdajszego posiedzenia, wyszli przedewszystkiem: socyalista Rouanet, oraz konserwatyści Binder i Berry. Deputowani ci reprezentują żywioły tak sprzeczne, że prezydent Rzeczypospolitej nie może się w tym razie trzymać parlamentarnej tradycyi, aby ster rządów powierzać każdorazowym parlamentarnym zwycięzcom. Gdyby chodziło o pozorne przynajmniej uratowanie tej tradycyi i o stworzenie rządu mającego warunki stałości, nowy gabinet powinienby być wiernym wyrazem przynajmniej tej większości, która się utworzyła przy ostatniej zasadniczej dyskusyi, a więc przy obradach nad interpelacyą Jaurèsa. Radykalny gabinet Bourgeoisa, o którym na razie najwięcej mówią, byłby niezawodnie fałszywym wyrazem tej większości. Trudno nawet pojąć, jakim sposobem możnaby było oddawać rządy w ręce człowieka, który tak samo, jak obecnie Ribot, upadł po sprawie panamskiej wobec podobnej uchwały Izby. Prezydent Faure ma jednak podobno osobiste zaufanie do p. Bourgeois, któremu jak wiadomo, powierzał już misyę utworzenia gabinetu przedtem, nim gabinet Dupuyego przyszedł do skutku. Usiłowania p. Bourgeois zakończyły się wtedy kompletnem fiaskiem; trudno przypuszczać, żeby dzisiaj znalazł lepsze dla siebie usposobienie.

Zdaje się wszakże, że że w istocie Faure pozwoli panu Bourgeois raz jeszcze próbować i nawiązać rokowania z wybitnymi członkami komisyi budżetowej, którzy z referentów poszczególnych wydziałów, awansowaliby na ich ministrów. Najwybitniejszym członkiem gabinetu byłby w takim razie Pelletan; przypadłaby mu w udziale teka marynarki, a to dlatego, że jako referent tego działu budżetu, przeprowadził z nim niedawno kilka zasadniczych skreśleń. Ze względu na sprawę madagaskarską, która stoi obecnie na porządku dziennym, byłaby to w każdym razie jedna z tek ważniejszych. Kombinacye dziennikarskie, jak już wiadomo z wczorajszych depesz, oddają dalsze teki: Cavaignacowi (wojna), Peytralowi (skarb), Lockroyowi (sprawy wewnętrzne); są to nazwiska na wskróś radykalne — nic więc dziwnego, że w umiarkowanych sferach politycznych witają je z nieufnością. Istnieje przypuszczenie, że w razie, gdyby p. Bourgeois nie udało się złożyć gabinetu, Faure powierzy zadanie utworzenia ministerstwa Loubetowi, którego rządy miałyby tę samą rolę, jaką miał za Carnota, Tirard.

Nie brak także w kołach parlamentarnych obaw, że rozwiązanie Izby stanie się nieuniknione. Obawy te łączą się z podejrzeniem, że Ribot chciał się umyślnie narazić na przesilenie, ażeby pozbyć się niewygodnych na razie ministrów: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i wojny. Stając przed nowo-wybraną Izbą z nowymi ministrami na tych trzech stanowiskach, Ribot odebrałby w ten sposób podstawy wszelkim atakom, wyzyskującym proces kolei południowych, strejk w Carmaux i błędy, popełnione przy wyprawie madagaskarskiej, i zrzuciłby na dawnych ministrów wszelką za te sprawy odpowiedzialność. Przyjaciele Ribota zapewniają natomiast, że ustępujący prezydent ministrów jest już znużony działalnością publiczną i zamierza stanąć na czele Banku francuskiego, ażeby oddać się spokojniejszym zajęciom. Na razie jednak sytuacya przedstawia się, jako tryumf socyalistów, którzy święcą go z tem większą radością, że nastąpił pod świeżem wrażeniem strejku w Carmaux.

W dekrecie sułtańskim, który zarządził przyjęcie reform armeńskich, są one tylko w głównych zasadach nakreślone. Ułożony między Portą a ambasadorami trzech mocarstw regulamin nie jest jeszcze oficyalnie publikowany, ale mimo to tekst jego jest już dostatecznie znany w kołach dyplomatycznych. W 16 rozdziałach obejmuje on 32 artykuły i w szczegółach budzi znaczny interes. Jak już wiadomo, stała komisya dla kontroli będzie złożona w połowie z mahometańskich, w połowie z niemahometańskich członków; ambasadorom przyznany jest wpływ na prace tej komisyi. Mahometański naczelny komisarz otrzyma chrześcijańskiego adlatusa. — Zasada równorzędności, względnie ochrony mniejszości chrześcijańskiej, przeprowadzoną jest we wszystkich szczegółach projektu reformy. Dość zaznaczyć, iż we wszystkich miejscowościach Turcyi z ludnością mięszaną pod względem wyznaniowym, nawet nadzorcy polni, a nietylko kierownicy policyi i żandarmeryi będą wybierani zpośród obu wyznań, a mianowicie odpowiednio do ogólnej liczby członków jednego lub drugiego wyznania w danej miejscowości. Jeneralni gubernatorowie, oraz gubernatorowie i naczelnicy okręgów (vali, muteszeryf, kaimakam) otrzymają pomocników niemahometańskich, rady okręgowe, powiatowe i gminne będą złożone w stosunku do liczby jednego lub drugiego wyznania z muzułmanów lub chrześcijan. Mudir, przewodniczący wydziału powiatowego, będzie wybrany stosownie do wyznania, do jakiego należy większość ludności, jego pomocnik według wyznania mniejszości. Aby mniejszość miała reprezentacyę w radzie nahii (tj. powiatu), musi ona wykazać, że należy do niej przynajmniej 25 konskrybowanych domów. Każda wieś utrzymuje mukhtara (burmistrza). Jeżeli we wsi są różne wyznania, wówczas każde wyznanie otrzymuje swego osobnego mukhtara i rozpada się przeto na tyle gmin, ile wyznań liczy. Aby w żadarmeryi i policyi równorzędność nie była zachwianą, przeto rekrutacya w okręgach administracyjnych nietylko żołnierzy, ale także oficerów i podoficerów ma być przeprowadzoną proporcyonalnie w stosunku siły wyznań. Nadzorcom polnym, którzy w podobny sposób mają być rekrutowani, zdaje się przypisywać regulamin szczególne znaczenie, gdyż utworzenie tego czysto lokalnego wojska policyjnego poddane jest wyraźnie ingerencyi komisyi kontrolującej.

Niektóre rozdziały zajmują się szczególną opieką Armeńczyków, inne kontrolą ustroju więzień i sprawiedliwości. Jeden rozdział zarządza ustanowienie komisyj w każdym wilajecie i sandżaku dla rewizyi tytułu własności, a inny ustanawia łagodniejsze normy przy poborze podatków. Rozdział 15 dotyczy ściągania dziesięcin, które nadal nie mają być dzierżawione w całości, lecz tylko wsiami. Ten rozdział zawiera między innemi następujące zasadnicze postanowienie: „Przy sprzedażach przymusowych z powodu zaległych podatków, nie może być egzekutowi zabrane mieszkanie, potrzebna do jego utrzymania ziemia, narzędzia robotnicze, bydło robocze i zboże na nasienie.“

W dylomatycznych kołach konstantynopolitańskich z zadowoleniem omawiają fakt sankcyonowania reform armeńskich, ale zarazem wyraźnie zaznaczają, iż poważnem zadaniem Porty jest obecnie dołożyć starania, aby reformy nadane Armeńczykom, były przeprowadzone w zupełności i aby także w innych częściach państwa, odpowiednie reformy zaprowadzono. Tylko w ten sposób mogłaby Porta osłabić fatalne następstwa ostatnich wypadków i powoli je zatrzeć, aspiracye innych narodowości utrzymać w karbach i utrzymać swoją powagę na wewnątrz, oraz odzyskać powagę i zaufanie na zewnątrz. Ostatni to czas przywrócenia porządku i uregulowanych stosunków, zwłaszcza, że z Konstantynopola dochodzą codziennie wiadomości o nowych niepokojach, za mieszkach i starciach. Wczoraj jeszcze zamieściliśmy depeszę biura Reutera, donoszącą o strasznem starciu w Baiburt, na drodze z Erzerum do Trebizondy, gdzie 500 mahometanów uzbrojonych, napadło na Armeńczyków, paliło domy, szkoły i stajnie, strzelało do uciekających z płomieni, spaliło żywcem na stosie kilku młodych ludzi i kobiet, znieważało kobiety i plądrowało kościoły. Zginąć miało 150 osób. Gubernator z Baiburtu, którego opieki zażądano, wysłał, jakby na pośmiewisko, trzech żandarmów, a i ci przybyli za późno. Także i w Gumusz Hadżi Armeńczycy zostali napadnięci przez Turków. Prawda, że nie wszystkie wiadomości, przychodzące przez Londyn o zajściach tureckich, są autentyczne; ale gdyby tylko część z nich była prawdziwą, to wystarczy już do wywołania największego zaniepokojenia i do najenergiczniejszego nacisku na Portę, aby takim okropnym nadużyciom i krwawym gwałtom, trwale kres położyła.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 29 października.

(♯) W powieściach i dramatach starej szkoły małżeństwo bohatera i bohaterki bywało zwykle dzieła zakończeniem — w dzisiejszych jest zwykle dopiero początkiem intrygi. Z tego historyczno-literackiego punktu widzenia, wczorajszy wybór p. Luegera burmistrzem Wiednia, jest nadzwyczajnie „nowożytnym“, nie oznacza bowiem zamknięcia, ale właśnie dopiero otwarcie dyskusyi w „kwestyi burmistrzowskiej“ wiedeńskiej. Punkt ciężkości leży nie w wyborze, który był tak pewny, że ostatecznie wypadł jako efekt banalnie, ale w zatwierdzeniu, lub niezatwierdzeniu wyboru przez Cesarza.

Nic lepiej nie charakteryzuje najzupełniejszego braku informacyj pism wiedeńskich w tym względzie, jak fakt, że przedwczoraj wieczorem *Wiener Allg. Ztg*, oparta na „najlepszych informacyach,“ donosiła, iż p. Lueger z pewnością zatwierdzonym nie będzie, a wczorajsza *Deutsche Ztg* z równą pewnością, tylko z większą uroczystością uspokajała „Wiedeń“ doniesieniem, że p. Lueger niechybnie potwierdzonym będzie. Dodajmy do tego, że znane *démenti* biura korespondencyjnego, przeczące doniesieniu *Pesti Hirlap* o załatwieniu kwestyi burmistrzowskiej za bytności austryackich ministrów w Peszcie, zostało przez prasę liberalną pojęte, jako zapowiedź niezatwierdzenia, a przez antyliberalną, jako zapowiedź zatwierdzenia wyboru — a będziemy mieli wierny obraz chaosu, jaki w tej mierze panuje w prasie i w opinii. Do zmniejszenia zamięszania nie przyczynił się zapewne *Extrablatt*, który, chcąc uspokoić opinię, doniósł, że sprawa dzisiejszego wyboru nie była jeszcze (!) przedmiotem uchwały Rady ministrów, zapominając: 1) że radzić o zatwierdzeniu wyboru trudno przed jego dokonaniem i 2) że p. Friebeis, jak sam zapowiedział w Radzie gminnej, musi całą sprawę przedłożyć wprzód Namiestnictwu, że więc do zatwierdzenia upłynie jeszcze dużo czasu.

Wszystko to jednak są dziennikarskie śmieszności, nie bez znaczenia może, bo wywołują atmosferę pełną napięcia elektrycznego zbyt wcześnie przed chwilą, w której grom padnie na lewo czy na prawo — ale w każdym razie bez rzeczywistych politycznych następstw. *Narodni Listy* doniosły wszakże, a wiedeńskie pisma wczorajsze potwierdzają wiadomość, iż w tejże sprawie dep. Morsey, Di Pauli i Ebenhoch udali się do prezydenta ministrów, popierając zatwierdzenie p. Luegera, że nie otrzymawszy uspokajającej wiadomości spowodowali katolicko-konserwatywną frakcyę klubu Hohenwarta do uczynienia kwestyi tej kwestyą klubową, że frakcya ta w razie niezatwierdzenia wystąpi z klubu Hohenwarta, że się połączy z chrześciańsko-socyalnymi posłami i t. d. Z informacyj, które w tej mierze otrzymać zdołałem, cała ta tak bardzo wyśrubowana sprawa redukuje się do rozmiarów nader skromnych. Prawda, że wymienieni posłowie zgłosili się w tej sprawie do prezydenta ministrów i zwrócili jego uwagę na trudności ich położenia, w razie niezatwierdzenia wyboru p. Luegera. Natomiast jest mylnem, jakoby ze sprawy tej zamierzali wyciągnąć konsekwencye, przypisywane im, a więc wystąpienie z klubu Hohenwarta lub opozycyę w łonie tego klubu. Relacya *Narodnich Listów* przedstawia się tym razem, jako wypływ chęci wywołania zamieszania w sprawie, która właściwie *Narodni Listy* nie wiele obchodzi, ale która, jak rzadko która, nadaje się do wywoływania zamieszania, rzeczy tak pożądanej dla niektórych czynników politycznych.

Z naszej strony nie czujemy się powołani do proroctw o dalszych krokach gabinetu w tej sprawie, a do wydania sądu o tych krokach mamy bardzo wiele czasu. Zapalać się do kwestyi zatwierdzenia lub niezatwierdzenia p. Luegera także najmniejszego nie mamy powodu, a jej polityczne znaczenie oceniać trudno, skoro tak blisko interesowana *N. fr. Presse* dotychczas nie jest zdecydowaną powiedzieć, czy pragnie zatwierdzenia lub niezatwierdzenia wyboru — dotychczas przynajmniej ani słówkiem nie zdradziła swej myśli, może, aby sobie na każdy wypadek salwować możność... niezadowolenia.

Koło polskie.

W sprawozdaniu z posiedzenia Koła polskiego w dniu 27 października, zamieszczonem w *Nowej Reformie* z 29 października, mylnie doniesiono o mojem przemówieniu na tem posiedzeniu, jakobym radził aby nie przemawiać za powiększeniem płac urzędników. Albowiem przy końcu mojej przemowy, w której mówiłem głównie o innych sprawach finansowych (które wymieniono w sprawozdaniu zamieszczonem w *Czasie*), wspomniałem, że na teraz (to jest w teraźniejszem finansowem położeniu) nie trzeba domagać się powiększenia płac wszystkich urzędników, ale należy ograniczyć się na żądaniu podwyższenia płac urzędników niższych i dyetariuszów, a szczególniej położyć nacisk na potrzebę powiększenia pensyj wdów i sierót po urzędnikach wszelkich stopni, które są bardzo niskie.

Racz Szanowna Redakcyo przyjąć wyrazy szacunku, z którym zostaję.

Wiedeń 29 października 1895 r.

Leon Chrzanowski.

Rada państwa.

Na początku wczorajszego posiedzenia obradowała Izba nad petycyami. O szeregu petycyj, dotyczących Galicyi, podaliśmy już wczoraj wiadomość na podstawie nadesłanej depeszy.

Dep. Götz przedstawia petycyę gminy Wysoka w Galicyi o ochronę domowego przemysłu wyrobu worków i wnosi, aby petycyę tę przekazać rządowi do zbadania wraz z wezwaniem, aby gmina Wysoka przez zakupna ze strony zarządu tytoniowego miała zapewniony zbyt swoich wyrobów.

Petycyę inżynierów o unormowanie tytułu inżynierskiego przekazano rządowi do uwzględnienia i ocenienia.

W dalszym ciągu rozpoczęły się obrady nad projektem ustawy o fałszowaniu środków żywności.

Reprezentant rządu szef sekcyi bar. Plappart przypomina, że podczas pierwszej dyskusyi nad projektem rząd podnosił wątpliwości przeciw § 2 i 25 ustawy. Zmiany, przeprowadzone przez Izbę wyższą i komisyę karną należy poczytać za cenną naprawę. Na inne swoje życzenia nie nalega rząd, aby umożliwić przyjście do skutku ważnej ustawy. Mowca prosi o przyjęcie bez zmiany projektu. (Oklaski).

Dep. Lienbacher przedstawia trudności, na jakie napotyka przeszłoroczna ustawa. Główną winę ponosi rząd, który nie chciał zająć określonego stanowiska wobec projektu, z takiem utęsknieniem oczekiwanego przez ludność. Nie do obliczenia są szkody, jakie ponosi ludność i moralność przez to, że od tak dawna uchodzą bezkarnie jawne oszustwa. Mowca popiera jak najszybsze przyjęcie projektu.

Dep. Franciszek Kindermann oświadcza, że nie stawia żadnych poprawek, aby umożliwić przyjście do skutku ustawy przeciw oszustwom, które dotykają najwięcej najbiedniejszą ludność.

Dep. Habermann przemawia za projektem, jakkolwiek fałszowanie artykułów żywności nie przybrało w Austryi takich rozmiarów jak w Niemczech, w Belgii i we Francyi.

Deput. Kindermann podnosi, że do analizy produktów rolniczych powołane są w pierwszym rzędzie rolnicze zakłady naukowe.

Dep. Powsche zwraca uwagę na wyrób fałszywego masła. Należy wziąć rolnictwo w ochronę przed niewłaściwą konkurencyą.

Dep. Piniński stwierdza z zadowoleniem, że projekt niema w Izbie przeciwników; uzasadnia poprawki, poczynione w komisyi, i zaleca gorąco przyjęcie nader ważnej ustawy.

Po przemówieniu końcowem ref. Serenyi'ego, zamknięto dyskusyę ogólną i przerwano obrady.

Dep. Hoffmann-Wellenhof uzasadnia wniosek nagły, wzywający rząd, aby przed Bożem Narodzeniem przedłożył nowellę przemysłową.

Minister handlu baron Glanz oświadcza, że rząd uznaje szczególniejsze znaczenie kwestyi przemysłowej i zwróci na nią pełną uwagę. Rząd przystępuje do tego zadania ze świadomością, że leży w interesie państwa utrzymać dzielny i samodzielny stan rękodzielniczy (oklaski), stan ten wzmocnić i otoczyć pieczą rozwój i dobrobyt pracujących klas. Przytem nie należy także spuszczać z uwagi potrzeb całego społecznego organizmu i nie można w czasach, które stoją pod znakiem ekonomicznego obrotu dóbr, narażać na niebezpieczeństwo naszej ograniczonej zdolności konkurencyjnej. Pomyślny rozwój naszych ekonomicznych stosunków polega na współdziałaniu wszystkich czynników, uczestniczących w wytwarzaniu i wymianie podatków, czynników, które u nas więcej może jeszcze, niż gdzieindziej mają miejsca, aby pracować, obok siebie istnieć i wzajemnie się uzupełniać. Zbadanie szczegółów w kwestyi przemysłowej jest nader ważne, potrzebne i usprawiedliwione. Minister uważać będzie za swój obowiązek, o ile możności, przyspieszyć odnośne prace i nie sprzeciwia się bynajmniej nagłości wniosku; nie może jednak dzisiaj dać stanowczego przyrzeczenia, że przedłożenie ustawy będzie przed Bożem Narodzeniem możliwe. Minister uczyni wszystko, aby pracę w jak najkrótszym czasie ukończyć i projekt Izbie przedłożyć. (Żywe oklaski).

Po krótkiej dyskusyi, w której wzięli udział dep. Polzhofer, Adamek, Exner, Lueger i Schneider, uchwaliła Izba jednogłośnie nagłość wniosku.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Następne odbędzie się we czwartek.

Na porządku dziennym: szczegółowa dyskusya nad projektem ustawy o fałszowaniu środków żywności.

KRONIKA.

Kraków 30 października.

— **JE. Dr Dunajewski** wczoraj wieczór powrócił z Wiednia do Krakowa.

— **JE. Namiest. ks. Sanguszko** w przejeździe swoim z Tarnowa do Lwowa witany był uroczyście na stacyach Rzeszów, Jarosław, Przemyśl, Mościska i Gródek przez reprezentantów władz i urzędów. Książę Namiestnik jak pisze *Gazeta lwowska* najuprzejmiej z obecnymi rozmawiał, wypytując się o stosunki powiatów. W Przemyślu, gdzie pociąg zatrzymał się dłużej, Jego Ekscelencya podziękowawszy zgromadzonym za przybycie pomimo ulewnego deszczu, wypytywał się troskliwie o stan sanitarny w powiecie, mianowicie z powodu cholery, przyczem ani słówkiem nie wspomniał o wyborach lub zgromadzeniu wyborczem — jak to mylnie doniósł jeden z porannych dzienników. Przywitawszy się z obecnymi zaprosił ks. Namiestnik p. starostę do swego wagonu i z nim mówił o sprawach urzędowych.

Z Tarnowa ponownie nam donoszą o posłuchaniu, udzielonem przez JE. ks. Namiestnika reprezentantom tamtejszych władz i urzędów. — Książę Namiestnik w serdecznych słowach odpowiedział na przemowę burmistrza p. Rogoyskiego, zaznaczając, iż na nowem swem stanowisku, na które łaską Najj. Pana został powołany, nie zapomni z pewnością o tem mieście, które uważa za swoją kolebkę, za najściślejszą swą ojczyznę, w najbliższej bowiem okolicy Tarnowa urodził się i wychował.

Ustęp ten, dodaje *Gazeta lwowska*, za którego autentyczność ręczyć możemy, powtarzamy ze względu na to, iż mylnie był przytoczony w jednym z porannych dzienników.

Dziś o godz. 11 przed południem przedstawiać się będą w gmachu Namiestnictwa JE. ks. Namiestnikowi władze i urzędy, oraz reprezentanci instytucyj i korporacyj. Urzędnicy wystąpią w mundurach galowych.

— **W Czytelni dla kobiet** odbyła się w sobotę dnia 26 bm. pogadanka na temat: „Z dziedziny naszej nowszej belletrystyki“. Zagaiła p. Romualda Baudouin de Courtenay. Prelegentka omawiając nowele E. Orzeszkowej objęte wspólnym tytułem „Melancholicy“, wykazała, że nie pesymizm, negujący życie, jak chcą niektórzy, ale przeciwnie wiara w życie, mimo osobistych rozczarowań i goryczy jest tłem utworów Orzeszkowej. Wszyscy chorzy bowiem, przedstawiani przez nią, znajdują jedyne lekarstwo na tę straszną chorobę duszy w zbliżeniu się do życia, do człowieka, w niesieniu mu pomocy. Licznie zebrane słuchaczki rzęsistymi oklaskami dziękowały prelegentce za interesujący odczyt.

— **Zeszyty do pisma rondowego** (liniamentu Nr 1, 2 i 3) zastosowane do wzorów metodycznie ułożonych przez p. Ludwika Peszkowskiego, nauczyciela szkół wydziałowych, starszego nauczyciela w szkole im. św. Barbary, już wyszły i są do nabycia w handlu materyałów piśmiennych u p. J. F. Fischera, Linia A—B w Krakowie.

— **Kursa ogrodnicze.** Przypominamy tym, którzy mają zamiar zapisać się na tegoroczne kursa ogrodnicze, że 2, 3 i 4 listopada w lokalu Towarzystwa ogrodniczego (Mikołajska L. 5) od g. 4—5 dyrektor kursów prof. Janczewski przyjmować będzie zapisy.

— **Z sali sądowej.** Coraz więcej rozpowszechnia się między włościanami w różnych częściach kraju dążność do uzyskiwania pożyczek hipotecznych lub wekslowych na podstawie sfałszowanych dokumentów. Niedawno donieśliśmy o uwięzieniu włościanki z pod Krakowa, która sprytnie usiłowała spełnić oszustwo pożyczkowe po spełnionych już kilku innych. Dzisiaj zaś przed tutejszym trybunałem karnym, pod przewodnictwem p. radcy Stebelskiego, odbyła się rozprawa przeciwko czterem wspólnikom również o oszustwo pożyczkowe. Prokuratorya państwa, którą przy rozprawie zastępował p. prokurator Dr Stawarski, oskarżyła Dawida Grüna, Marcina Przybylskiego, Jana Sobola i Piotra Wątrobę o usiłowane oszustwo pożyczkowe, polegające na tem, iż na dokumencie pożyczkowym podpisali fałszywych poręczycieli i usiłowali zaciągnąć pożyczkę w Towarzystwie Zaliczkowem w Brzesku w kwocie 150 złr. i 300 złr. Obwinieni przyznali się przeważnie do winy, a trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał Dawida Grüna na 6 tygodni aresztu, Marcina Przybylskiego na 3 tygodnie aresztu, Jana Sobola na 1 miesiąc aresztu, wreszcie Piotra Wątrobę na 3 tygodnie aresztu; wszystkich z jednorazowym postem raz w tygodniu. Skazani wyrok przyjęli. Rozprawa dzisiejsza jest ponownem ostrzeżeniem dla instytucyj finansowych.

— **Podziękowanie.** Z daru Arcyksięcia Rainera ofiarował p. Seeling dyrektor dóbr, 20 kożuszków w wartości 70 złr. dla ubogiej młodzieży izdebnickiej szkoły. Szlachetnemu ofiarodawcy w imieniu ubogich rodziców serdeczne „Bóg zapłać!“ Od czasu objęcia dóbr izdebnickich przez Arcyksięcia Rainera corocznie młodzież obdarzoną bywa hojnym datkiem. *Stanisław Dwernicki*, kierownik szkoły w Izdebniku.

— **Z dziedziny przemysłu krajowego.** Były czasy, gdy przemysł górniczy w Rzpltej polskiej stał wysoko; wiemy o różnych kopalniach cennych minerałów, jak srebra, ołowiu, marmurów, zaniedbanych później zupełnie z wielką szkodą przemysłu i gospodarstwa oraz bogactwa krajowego. Dopiero od niedawnych czasów zaczynamy pracować na tem opuszczonem polu i odrabiać zaniedbanie długoletnie. Do takich zaniedbanych gałęzi przemysłu krajowego należały słynne łomy marmuru we wsi Dębniki za Krzeszowicami; własność klasztoru OO. Karmelitów na Czerny. Przed wiekami słynne dębnickie kopalnie dostarczały cennych marmurów nietylko miastu naszemu i Rzpltej, ale podobno korzystała z nich i zagranica; ozdoby marmurowe świątyni św. Szczepana w Wiedniu z tych łomów marmuru mają pochodzić. Posiadając tak obfite łomy pięknego marmuru pod ręką, w łonie naszej ziemi ukryte, zupełnie z nich nie korzystamy i setki tysięcy rocznie wychodzą za granicę z kraju na płyty marmurowe, stoliki, przedmioty codziennego użytku, z marmuru wyrobione. Przecież i na to już pole, z uznaniem podnieść należy, wkroczyła obecnie przedsiębiorczość krajowa. Jak się dowiadujemy, zawiązała się spółka poważnych obywateli chrześcian pod firmą Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo św. Teresy dla łomów marmuru w Tenczynku, poczta Krzeszowice. Spółka ta rozpoczęła racyonalne dobywanie w Dębnikach marmurowych kamieni; pokazało się, iż łomy są bardzo obfite i czem głębiej posuwa się wydobywanie, tem częściej trafia się na coraz piękniejszy marmur czarny z białemi żyłkami; niektóre bloki dobyte, dochodzą bajecznej wielkości. Zdaje się, że oprócz marmuru czarnego będzie można wkrótce przystąpić do wydobywania marmurów czerwonych. Z łomów wydobyte bloki marmurowe, przewożone są do Tenczynka, gdzie w odpowiednio urządzonej fabryce, przy pomocy maszyny parowej o sile 24 koni i siły wodnej 12 koni, czterdzieści pił pracuje nad przecinaniem kolosalnych bloków na odpowiedniej wielkości płyty i słupy. Tutaj też odbywa się szlifowanie i polerowanie marmurów za pomocą najnowszego systemu, do czego sprowadzono specyalnego fachowca, od którego nasi ludzie wyuczą się tej sztuki. W fabryce tej pracuje 40 robotników. Produkuje ona kominki, płyty na stoliki i do umywalni, nagrobki, słowem wszystkie przedmioty artystycznego i codziennego użytku, do których wyrobu marmur się nadaje. Przedsiębiorstwo to, podnoszące przemysł rodzimy, zasługuje na poparcie. Próbki marmurów Dębnickich i wyroby z nich można oglądać w sklepie przy ul. Mikołajskiej L. 10.

— **Przeniesienia.** Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolorów pocztowych: Teodora Mokrzyckiego z Tarnopola do Lwowa, a St. Horodyskiego z Kołomyi do Tarnopola.

— **Cholera.** Stan cholery w kraju w dniu 28-go października 1895 r. przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie borszczowskim w Muszkarowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie kamioneckim w Radziechowie pozostały z dni poprzednich 2, zachorowała 1, wyzdrowiała 1, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W Przemyślu pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie skałackim w Tarnorudzie pozostały z dni poprzednich 3, wyzdrowiały 3 osoby.

W powiecie sokalskim w Byszowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie tarnopolskim w Bucniowie pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Łuczkach pozostały nadal 2 osoby, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Ostrowie pozostały z dni poprzednich 4 osoby, zachorowała 1, pozostaje nadal w leczeniu 5 osób; w Tarnopolu pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Woli mazow. pozostały z dni poprzednich 3, wyzdrowiała 1, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie trembowelskim w Małowie pozostały z dni poprzednich 3 osoby, wyzdrowiała 1, umarły 2; w Warwaryńcach zachorowała 1, pozostaje w leczeniu 1 osoba; w Zaścinoczach zachorowały 2, pozostały w leczeniu 2 osoby; w Zubowie zachorowały 2, pozostają w leczeniu 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 24 osób, zachorowało 7 osób, wyzdrowiało 6, umarły 4, pozostaje w leczeniu 21 osób.

— **Wybór Dra Luegera**, nowego burmistrza, był wczoraj w Wiedniu wypadkiem dnia, zajmującym wszystkie umysły i gromadzącym po ulicach tłumy. Punktem zbornym dla radców z partyi antysemickiej była restauracya Kastnera w pobliżu ratusza. Od g. 9 poczęli zbierać się radni, nadjeżdżając przeważnie z żonami w otwartych powozach. Wszyscy, nie wyłączając woźniców, przystrojeni godłem „białego gwoździka“. Jeden z pierwszych przybył Dr Lueger, w nastroju bardzo ożywionym, w starym filcowym kapeluszu, o szerokim, rudawym rondzie. Straż policyjna, piesza i konna, zajęła ulice i ustawiła się przed bramą ratuszową. Około godziny 10 udał się Dr Lueger na czele orszaku zwolenników od ratusza, wśród okrzyków „Hoch Lueger!“ Liberalni radcy przybyli wśród zupełnej ciszy. Tłum tworzył zbitą masę. Wszędzie świeciły białe gwoździki; roznosiły je kwieciarki.

Tymczasem odbywał się wybór. Wtem o godzinie ½ 12 rozlegają się z ratusza huczne okrzyki; równocześnie ukazuje się na balkonie jakiś pan i woła: „Lueger wybrany 93 głosami!“ Zabrzmiała burza grzmiących „Hoch Lueger“; powiewają kapelusze chustki. Poczynają się ukazywać zaczerwienieni radosnem wzruszeniem antysemiccy członkowie rady, otaczani i witani gratulacyami. Kiedy kilka minut przed godz. 12 ukazał się Dr Lueger, został natychmiast zamknięty, ściśnięty, bez ruchu wśród rosnącego entuzyazmu i ogłuszających okrzyków. Rzuciła

się dopiero straż konna i po krótkich wysiłkach otoczyła nowego burmistrza silną eskortą. Przed przepełnioną restauracyą Kastnera, do której udał się Lueger, powstrzymywał szpaler policyi napór tłumu. Siedm osób aresztowano. Dr Lueger kłaniał się z poza szyb, dziękując za nieustające owacye. Około godziny 7¼, skoro ulice przerzedziły się nieco, przywódzca antysemitów odjechał wraz siostrą w powozie do parlamentu.

— **Z Warszawy.** Pułkownik Andrejew powrócił wczoraj z zagranicy i zatrzymał się w Warszawie. Po kilkodniowym pobycie udaje się do Petersburga, skąd po powrocie ma zająć stanowisko prezesa dyrekcyi teatrów.

— **Z Brazylii.** P. Stanisław Kłobukowski, dyrektor Towarzystwa handlowo-geograficznego we Lwowie, wyruszył dnia 18 września z Genui na okręcie włoskim, wiozącym około 900 wychodźców galicyjskich, do Brazylii. W liście do ojca, p. Aleksandra Kłobukowskiego, radcy komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie, pisanym z Santos dnia 3 bm., p. Kłobukowski donosi, że wyruszył właśnie w objazd do Brazylii, zaopatrzony w bilet wolnej jazdy na wszystkie statki i koleje żelazne, oraz w polecenia urzędowe do prezydentów wszystkich stanów republiki brazylijskiej, które to bilety i listy otrzymał od ministra, zgłosiwszy się do niego wprost, bez żadnych poleceń. Wszystko tak bardzo uprzejmość ministra i ułatwienia, jakich wszędzie za jego sprawą doznaje. Objazd Brazylii przedsięwziął p. Kłobukowski dlatego, aby zbadać sprawę wychodźstwa europejskiego, oraz stosunki handlowe i wogóle ekonomiczne w pojedynczych stanach i okolicach Brazylii. Z Santos udaje się do Curitiby. Wychodźcy, którzy razem z nim podróż przez Atlantyk odbywali, skierowani zostali do stanu Parana.

— **Śmierć na polowaniu.** Piszą do *Słowa* z Płocka: W dniu 24 bm. tj. we czwartek rano całe miasto poruszone zostało wiadomością, że we środę na polowaniu, odbywającem się w majątku Turza Wielka u p. Mięczyńskiego, zabity został wypadkowo wystrzałem z fuzyi, młody, znany w Płocku i okolicy ziemianin p. Tadeusz Zaborowski. Wiadomość sprawdziła się niestety! Przyniósł ją listownie umyślnie w tym celu wysłany z listem, posłaniec z Turzy. Tak matka zabitego, jakoteż siostry i rodzina, zamieszkała w Płocku, podążyli natychmiast na miejsce wypadku, dokąd również udały się władze lekarskie i sądowe. Kto i jak spowodował fatalny wystrzał, dotychczas naprawdę niewiadomo; jak zwykle w takich wypadkach, krążą tu rozmaite wersye i plotki; bliższe więc szczegóły o nieszczęściu podamy po śledztwie. S. p. Tadeusz Zaborowski był właścicielem majątku i jednym z najbliższych sąsiadów Turzy Wielkiej. Zmarły liczył zaledwie lat trzydzieści parę, pozostawił matkę, której był jedynakiem, oraz żonę i dwoje małetkich dzieci. Ciało nieszczęśliwego ma być sprowadzone do Płocka i tu w grobie rodzinnym pochowane.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 31 b. m.: *Boubouroche* (jak wyżej); *Przebudzenie się lwa* (Le reveil du lion), komedya w 2 aktach pp. Bayard i Jaime.

W piątek 1 listopada: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 6 obrazach Wł. A. Lasoty.

W sobotę 2 listopada: *Młynarz i jego córka*, dramat ludowy w 5 aktach Ernesta Raupacha (nowa wystawa).

W niedzielę 3 listopada: *Młynarz i jego córka* (jak wyżej).

— Dnia 29 października pochmurno; termometr od +7·5 spadł na —0·6 C. Barometr opadł; o godzinie 7 rano dnia 30 października stan jego był 743·6 mm., termometru —0·6 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 31 października: św. Wolfganga biskupa.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczorajszy występ gościnny p. Gabryeli Zapolskiej w *Łotrzycy* Kazimierza Zalewskiego, uwydatnił nowe zalety gry utalentowanej artystki, z wielkim taktem i umiarkowaniem posługującej się „efektownymi środkami“, jakimi wojują pseudo-wielkie aktorki najnowszej szkoły warszawskiej. W wykonaniu p. Z. wszystko, co autor napisał, domówione jest należycie i uzupełnione dosadnie przedziwną mimiką oczu i twarzy, bez cienia przesady i wybuchów temperamentu (!), który — mówiąc szczerze — bywa zwykle tylko pospolitą, choć jaskrawą melodramatycznością w tanim i lichym gatunku. Nie potrzebujemy chyba dodawać (bo to już dawny sprawozdawca w pierwszej swej recenzyi wymownie zaznaczył), że miejscowi wykonawcy *Łotrzycy* tworzą wyborny *ensemble*, w którym dzięki ważniejszym rolom, wybijają się na plan pierwszy doskonałem wykończeniem swych kreacyj, panowie: Kamiński, Solski, Siemaszko, Sobiesław, Śliwicki i Mieleski, gdy i inni szczęśliwie im dopomagają do artystycznego zaokrąglenia całości, zaszczyt przynoszącej naszej scenie. *Z. S.*

Ostatnie wiadomości.

Z Hongkong donoszą do *Timesa* pod d. 28 b. m.: Podczas urządzonego w dniu 27 b. m. we Władywostoku publicznego bankietu na cześć jenerał-gubernatora wschodniej Syberyi, miał tenże mowę, w której wskazał na nową koncesyę dla Mandżuryi i dodał, iż mieszkańcy Władywostoku nie potrzebują się niepokoić, gdyż Władywostok musi pozostać główną kwaterą, choćby nawet część floty zarzuciła kotwicę przed Port-Arthur. Trzy ekspedycye z eskortą po 100 kozaków wyruszyły w głąb Mandżuryi dla zbadania i dokonania wymiaru pewnych jej części. Telegram tegoż samego dziennika donosi z Szangai, iż pięć rosyjskich okrętów wojskowych zarzuciło kotwicę wewnątrz, a dziewięć zewnątrz Portu Arthura. W końcu donosi *Times* z Odessy pod d. 26 b. m.: Ostatniej nocy odpłynął nowy krzyżowiec rosyjskiej floty ochotniczej z oddziałem majtków, prowiantem i materyałem wojennym, który przeznaczony jest do uzupełnienia floty rosyjskiej, krążącej w pobliżu Japonii.

W depeszy z Petersburga potwierdza *Köln. Ztg* pogłoskę, iż personal rosyjskiego poselstwa w Pekinie będzie pomnożony oficerami i finansowymi rzeczoznawcami. Poseł ma otrzymać wojskową straż przyboczną, złożoną podobno z 200 kozaków. Zmiana osoby posła ma być na razie odroczoną, chociaż w Petersburgu twierdzą, iż nie są tam zadowoleni z rosyjskich zdobyczy na polu handlowo-politycznych stosunków z Chinami i że liczono na większe korzyści.

Ostatni numer pisma *Bulgarie*, które zwykło czerpać informacye swoje ze sfer dworskich, mówiąc o ewentualności przejścia ks. Borysa na prawosławie, zauważa, iż komentarze pewnej części prasy, odnoszące się do tej kwestyi, mają charakter więcej brutalny, niż fantastyczny. W rzeczywistości polityczne koła bułgarskie nie biorą udziału w tej bezpłodnej dyskusyi, wiedząc, iż zbadanie i rozwiązanie tej kwestyi spoczywa w powołanych rękach.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 30 października. Na wczorajszem posiedzeniu ankiety w sprawie reformy ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych, oświadczyła się większość ekspertów za utworzeniem funduszu rezerwowego dla pokrycia strat, wynikających z bilansu, zaś przeciw postanowieniu w drodze ustawy, aby fundusze rezerwowe osobno składane były. W sprawie poręki i postępowania konkursowego przychylili się eksperci do wniosku radcy sekcyjnego Calla, aby odstąpić od zasady bezpośredniego sądowego ścigania towarzystw przez wierzycieli, a dozwolić tylko, aby towarzystwo samo w razie konkursu występowało przeciw poszczególnym członkom swoim. W kwestyi otwarcia konkursu zdania były podzielone, wyrażono zaś jednomyślnie opinię, że w razie zawieszenia wypłat ma być do zwyżki długów w likwidacyi znajdującego się towarzystwa otwarty konkurs. Istniejące przepisy o prawie władz politycznych rozwiązywania towarzystw, uważa większość ekspertów za wystarczające. Po omówieniu pozostałych pytań, podniósł Wrabetz potrzebę pewnych przepisów ustawowych o składaniu rachunków, poczem Granitsch imieniem ekspertów złożył podziękowanie ministerstwu sprawiedliwości za zwołanie ankiety. Szef sekcyi Krall imieniem ministra sprawiedliwości, który nie mógł na posiedzeniu być obecnym, wyraził podziękowanie ekspertom, na czem ankietę zamknięto.

Wiedeń 30 października. *Presse* donosi: Wczoraj po południu odbyła się dłuższa konferencya ministrów. Według naszych informacyj, nie zajmowała się ona kwestyą wyboru burmistrza wiedeńskiego, gdyż nie został jeszcze przedłożony ani akt wyborczy, ani sprawozdanie namiestnictwa, a rząd do tej kwestyi osobistej nie przywiązuje takiego znaczenia, aby ją roztrząsać przed nadejściem oficyalnych aktów.

Z powodu pogłosek o przesileniu w klubie Hohenwarta, pisze *Vaterland*: Liberalne dzienniki, a w szczególności *N. fr. Presse*, mówią znowu o „przesileniu w klubie Hohenwarta.“ Twierdzą one, iż posłowie Dipauli, Ebenhoch i Morsey oświadczyli, że wystąpią z klubu konserwatywnego, jeżeli wybór Luegera nie zostanie zatwierdzony. — Inne doniesienia tych dzienników idą jeszcze nawet dalej i twierdzą, iż cała grupa katolicko konserwatywnych posłów powzięła taką uchwałę. Wobec tego jesteśmy wyraźnie proszeni o zaznaczenie, że katolicko-konserwatywni posłowie bardzo dobrze wiedzą, iż swojem wystąpieniem ze wspomnianego klubu, spełniliby niewątpliwie jedno z najgorętszych życzeń *N. freie Presse* i jej pokrewnych dzienników, że jednak nie uważają za swoje zadanie i nie mają do tego najmniejszej ochoty, aby spełnić życzenia tej strony.

Komisya Izby lekarskiej zajmowała się pytaniem, jak należy wystąpić przeciw lekarzom, czyniącym dla siebie reklamę w sposób nieodpowiadający ich stanowi.

Wiedeń 30 października. Z Petersburga donoszą do *Polit. Corresp.*, iż jenerał-gubernator warszawski hr. Szuwałow przybędzie z początkiem listopada do stolicy rosyjskiej, aby przedłożyć carowi projekt w sprawie przeprowadzenia reform administracyjnych w Królestwie Polskiem i aby złożyć mu ustne sprawozdanie o położeniu kraju. Hr. Szuwałow zabawić ma dwa do trzech tygodni w Petersburgu. — (Podając tę wiadomość, przypominamy, iż onegdaj *Dnew. Warszawski* zaprzeczył doniesieniu gazet petersburskich, jakoby hr. Szuwałow zamierzał w listopadzie jechać do Petersburga. *Przyp. Red.*).

Paryż 30 października. Prezydent Faure przyjął wczoraj na audyencyach o g. 2 po południu prezydenta senatu Challemel-Lacoura, o g. 3 prezydenta Izby Brissona. Prócz tych nie został nikt powołany do Elizeum, gdyż prezydent wieczorem dawał na cześć króla greckiego obiad, w którym wzięli także udział wszyscy ustępujący ministrowie.

Na korytarzach parlamentu panuje ruch ożywiony i toczą się dyskusye nad składem przyszłego gabinetu. Najsilniej występuje opinia, że do steru gabinetu powołany będzie Bourgeois. Wiadomo, że Bourgeois jako minister sprawiedliwości w czasie procesu panamskiego zmuszony był ustąpić z tego samego powodu, dla którego obecnie upadł Ribot. Istnieje zatem mniemanie, że Bourgeois, dla usunięcia zarzutów i możliwych trudności, wyciągnie jako prezes ministrów wszystkie konsekwencye z ostatniej uchwały Izby, wdrażając dochodzenie sądowe przeciw deputowanym Rouvierowi, Jules Rocheowi, hrabiemu Lemercier, wiceprezydentowi Izby Etienne, Deloncle'owi i Passy'emu, oraz przeciw wszystkim innym posłom, którzy brali udział w syndykacie kolei południowych. — Wszyscy ci członkowie parlamentu należą do partyi oportunistycznej, która obecnie prócz Loubeta, zasiadającego w senacie, posiada jeszcze tylko dwóch nieskompromitowanych wybitnych polityków, Spullera i Waldeck-Rousseau.

W razie niepowodzenia radykalnego gabinetu Bourgeois, ma podobno prezydent Faure zamiar powołania do steru rządów Loubeta. Na trwałość nie może liczyć ani radykalny gabinet Bourgeois, który już dwa razy poprzednio doznał porażki, ani oportunistyczny Loubeta, który niechętnie przyjąłby trudną misyę, gdyż jest desygnowanym kandydatem na stanowisko prezydenta senatu po bliskiem i zapowiedzianem już ustąpieniu Challemel-Lacoura. Z dotychczasowych ministrów pozostać mają w gabinecie tylko Poincaré i Dupuy-Dutemps. W Elizeum panuje życzenie, aby tekę spraw zagranicznych zatrzymał Hanotaux; ale nie zdaje się to być możliwem, gdyż Bourgeois przykłada szczególną wagę do samodzielnego rozporządzenia teką spraw zagranicznych.

Dzienniki wieczorne ogłaszają rozmowy z deputowanymi o przesileniu. Jeneralny sprawozdawca budżetu Cochery jest przekonany, że Bourgeois zostanie powołany i tym razem spełni misyę. Też dzienniki donoszą dalej, iż Albert Christophle, gubernator Crédit Foncier, podał się do dymisyi i że jego następcą będzie Henryk Lebeyrie, dyrektor kasy Dépôts et consignations.

Petersburg 30 października. Francuski minister spraw zagranicznych, Hanotaux, otrzymał order Aleksandra Newskiego.

W dniu wczorajszym nowo mianowanemu ministrowi spraw wewnętrznych Goremykinowi składało w domu wizyty wielu wyższych urzędników ministerstwa, gubernator, naczelnik miasta i wiele innych osób. Obecny minister przed zamianowaniem go dawniej towarzyszem ministra sprawiedliwości, zajmował stanowisko oberprokuratora drugiego departamentu senatu. Najcelniejszą pracą jego jest systematycznie opracowany „Zbiór praw“ o włościanach.

Londyn 30 października. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: Między oddziałami wojska tureckiego a Armeńczykami przyszło w pobliżu Marasz do formalnej trzydniowej walki. Wogóle budzi położenie w prowincyach azyatyckich wielkie obawy poważnych zawikłań.

Ateny 30 października. Według nadeszłych tu wiadomości, starły się na Krecie wojska tureckie z chrześcijanami. Obiegają także pogłoski o dalszych mordach na Wschodzie. Prasa niezawisła i opozycyjna występuje w sposób bardzo namiętny. W przeciwieństwie do tego dzienniki urzędowe zaprzeczają prawdziwości tych pogłosek i nawołują do spokoju.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 30 października. Izbowa komisya budżetowa rozpoczęła obrady nad rozdziałem „administracya skarbowa“. Na posiedzeniu obecnym był minister skarbu Biliński. Referent Kozłowski zagaił obrady.

Wiedeń 30 października. Ogólny stan zdrowia Taaffego, po spokojnie przebytej nocy, jest dziś dobry.

Zagrzeb 30 października. Rada kantonalna uchwaliła znaczną większością ograniczyć wiwisekcyę tylko do badań naukowych i do celów pedagogicznych.

Berlin 30 października. Wczoraj rozpoczął się przed prezesem tutejszego sądu krajowego, Brausewetterem, proces przeciwko redaktorom *Vorwärts*, Dierlowi i Pfundowi, oraz przeciw redaktorowi *Teltower Volksblatt*, Raudmannowi, o obrazę majestatu. Między świadkami, zawezwanymi do rozprawy, znajdował się także wielki ochmistrz dworu cesarzowej baron Mirbach. Podstawę oskarżenia tworzy umieszczony w dniu 1 września w *Vorwärts* artykuł, spowodowany napisem, jaki nieznana ręka potajemnie wypisała w kościele, wybudowanym ku pamięci cesarza Wilhelma: *Was für Kameele einst gewesen die Väter unserer grössten Stadt etc.* Obrońca, adwokat Heine, zarzucił nieprawidłowy skład trybunału, spowodowany niewłaściwem brzmieniem skargi przeciw Dierlowi, i nieprawnem złączeniem w jednej skardze kilku przestępstw. Naczelny prokurator, Drescher, odparł zarzuty obrony i uzasadnił oskarżenie. Po odpowiedzi obrońcy, przystąpił trybunał do rozprawy. Świadek, wielki ochmistrz dworu, baron Mirbach, zeznaje, że gdy petycya do miasta Berlina o subwencyę na budowę kościoła pamiątkowego wystosowaną być miała, starał się on, jako członek komitetu budowy, porozumieć z przywódcami stronnictw w radzie miejskiej, i że w tym celu odwiedził także Singera, aby nie budzić pozoru odtrącania frakcyi socyalistycznej. Singer przyjął go grzecznie i przyrzekł postarać się o ile możności o przedmiotowe traktowanie petycyi w radzie. Artykuł, który się wkrótce potem w *Vorwärts* ukazał, i który wprawdzie w ostrym tonie przeciw subwencyi występował, był, zdaniem świadka, trzymany w tonie przedmiotowym. Prokurator wnosi skazanie Dierla na rok i trzy miesiące więzienia, Pfunda na rok i dwa miesiące, a Raudmanna na rok więzienia.

Monachium 30 października. W dalszym ciągu obrad Izby poselskiej nad budżetem, uderzali rozmaici mowcy na zagraniczną politykę państwa z powodu stanowiska tegoż wobec Rosyi. Prezes minisrów bar. Crailsheim odpowiedział, iż z prowadzenia polityki zagranicznej panuje ogólne zupełne zadowolenie w Niemczech, gdyż kierunek jej znajduje się w rękach jednego z najdoświadczeńszych mężów stanu. Rosya jest tak ważnym czynnikiem, iż słusznie w doniosłych kwestyach należy zwracać uwagę na stanowisko, jakie ona zajmuje. Bawarsko-rosyjski traktat o wydawaniu przestępców istnieje już od lat dziesięciu, nigdy jeszcze dotąd nie żądano wydania przestępcy na zasadzie tego traktatu. Prezes ministrów bronił w dalszym ciągu swej mowy stanowiska rządu bawarskiego wobec projektu ustawy przeciwko anarchistom, traktatów handlowych i prawodawstwa giełdowego. Ostatecznie przyjęty został budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Paryż 30 października. Prezydent Faure przyjmował przed południem Ribota i omawiał z nim sytuacyę. W ciągu popołudnia przyjmował prezydent Faure prezesa senatu, Challemel Lacoura i prezydenta Izby Brissona.

Paryż 30 października. W kołach parlamentarnych utrzymuje się mniemanie, że Bourgeois zostanie do pałacu Elizejskiego powołanym i że będą w lojalny sposób czynione usiłowania utworzenia gabinetu radykalnego. Powątpiewają natomiast, czy się któremu z radykalnych uda utworzyć gabinet. Dodają, że w takim razie powołanoby ponownie Ribota do utworzenia ministerstwa.

Paryż 30 października. Z 1.259 istniejących we Francyi kongregacyj, tylko 383 nie wypełniło dotychczas zobowiązań płacenia podatku przyrostowego.

Rzym 30 października. Ajencya Stefaniego donosi z Massawy: Jenerał Baratieri powrócił z Asmary do Massawy, rozprószywszy poprzednio pozostałe jeszcze małe oddziały Ras Mangaszy i zarządziwszy kilka oszańcowań w Adui w celu uzupełnienia warownej linii Adigrat-Makalle. Wskutek fortyfikacyj w Adui, załoga tamtejsza będzie mogła być użytą w razie potrzeby.

Madryt 30 października. Ambasador hiszpański w Paryżu książę Mandas przedstawił przy obecnym wakansie prezydenta Rzeczypospolitej Faure'a do orderu złotego runa.

Londyn 31 października. W trzy-piętrowym domu mieszkalnym nastąpiła straszna eksplozya. Dom runął całkowicie, a sąsiednie domy zostały częściowo zburzone. Gruzy palą się jeszcze. Cztery osoby zabite, czterdzieści rannych. Przyczyna eksplozyi niewiadoma.

Belgrad 30 października. Doniesienia o bliskich zmianach osobistych w gabinecie serbskim uważają w kołach kompetentnych za bezpodstawne wymysły.

Konstantynopol 30 października. Specyalna komisya Porty obraduje nad wyborem członków komisyi kontrolującej i ich pomocników. Odnośne nominacye mają nastąpić w dniu dzisiejszym.

Petersburg 30 października. *Nowoje Wremia* zamieszcza telegram z Władywostoku, w którym donoszą z Pekinu, że flota angielska skoncentrowała się w Fu-czau. Według tego telegramu Anglia szuka pilnie pozoru, aby Chinom wypowiedzieć wojnę dla przeciwdziałania powodzeniu Rosyi i przywrócenia swej zachwianej powagi na Oceanie spokojnym.

Petersburg 30 października. Z powodu rozszerzanych przez angielską prasę niepokojących wiadomości z Turcyi, jakoteż polemizując z wywodami tejże prasy o roli, jaką odegrała Anglia w Turcyi w czasie ostatnich zajść, zauważa *Nowoje Wremia*, iż zadaniem całej dyplomacyi kontynentalnej jest w interesie europejskiego pokoju ułatwienie Turcyi włożonego na nią ciężkiego zadania i przeszkodzenie Anglii, aby osobno nie interweniowała w sprawach tureckich.

Nowosti ubolewają, iż mocarstwa nie działają solidarnie w sprawie wschodniej, co Turcya wyzyskuje, lawirując wśród walki o wzajemne interesa. Turcya czyni ostatecznie, co chce, a przecież traktat berliński daje mocarstwom prawo interwencyi na rzecz chrześcian w Turcyi.

Od Redakcyi.

Panu Elien, autorowi nadesłanej nowelli. Rękopisu Pańskiego nie możemy zużytkować.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 października. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	100 30	Anglobank	176 —
" srebrna	100 60	Union	346 50
" 4% złota	120 85	Bankverein	164 —
" 4% koronowa	101 10	Akcye Länderbank	273 90
Akcye ban. austr.-w.	1043	" kol. Kar. Lud.	220 —
" kredytowe	395 50	" " lwowsko-czerniow.	310 —
Londyn	120 30	" " połudn.	111 —
Napoleony	9 54½	Elbethal	266 50
Dukaty	5 69	Nordbahn	3450
Marki	58 80	Staatsbahn	381 75
4% Renta węg. kor.	98 75	Alpin	93 80
4% " " złota	128 80	Akcye tytoniowe	214 25
Losy prem. węg.	161 25	Ruble	129 50
Losy tureckie	69 30		

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin 30 października.

Banknoty austr.	169 95	4½% Listy polskie	68 45
Krótki Wiedeń	169 90	Renta włoska	87 87
Banknoty ros.	220 60	Akc. austr. kred.	245 75
Krótka Warszawa	219 80	Ultimo Ruble	220 25

Usposobienie giełdy: mdłe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 30 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	129 —	130 —
Marki niemieckie za 100	58 60	59 —
20-frankówka	9 50	9 60
Dukaty cesarskie	5 64	5 74
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe. Listy zastawne a 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4% galic. banku hipotecznego koron	97 —	97 75
4½ " " "	100 25	101 —
5% " " " z 10% prem.	110 —	110 75
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	98 40	— —
4% " " " " 41 let.	98 20	98 90
4% " " " " koron.	98 —	98 75
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 50	101 20
4% " " kraj. koron.	98 —	98 75
5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50
Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).		
4% galicyjskie propinacyjne	97 —	98 —
4% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	102 75
4% pożyczki krajowej galic.	97 —	98 —
4% pożyczki kraj. koronowej	97 —	98 —
6½% pożyczki kraj. galic.	100 25	101 —
4% " " "	— —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 50	99 75
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	440 —	— —
kolei Karola Ludwika	221 50	223 50
" lwowsko-czerniowieckiej	323 —	326 —
Losy		
miasta Krakowa	27 —	28 —
" Stanisławowa	— —	— —
czerwonego krzyża austryackie	17 25	18 —
" " węgierskie	11 —	11 75
" " włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 50	8 25

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 29 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	445 —	— —
4% listy banku hipotecznego	— —	— —
5% " " hipot. z 10% pr.	110 —	110 70
4½% " " "	100 30	101 —
4½% listy galic. banku kraj.	100 30	101 —
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 70
4% " " " " "	98 10	98 20
4% " " " " 56 l.	97 60	98 30
Galic. obligacye indemnizacyjne	97 50	98 20
" " propinacyjne	97 30	98 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	102 —	— —

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 29 października.

	rub. k.	rub. k.
4½% listy zast. Tow. kred.	— —	99 90
4% " likwidacyjne Król. Pol.	— —	98 40
5% " zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% " " " " V	— —	— —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 29 października.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²/₁₀% papierowa	100 35	100 55
4²/₁₀% srebrna	100 65	100 85
4% złota austryacka	121 —	121 20
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 15	121 35
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% " węgierskie	97 90	98 90
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 70
4% " " "	97 75	98 25
4% propinacyjne galicyjskie	97 25	98 25
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	116 75	117 25
4% " " " " 1889	118 50	119 25
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 —	110 60
5% " " " "	— —	— —
4½% " " " "	100 40	100 80
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	98 —	98 50
4% " " " " "	98 50	99 25
4% " " " " 56 l.	98 25	98 50
4½% zast. gal. banku kraj.	100 50	100 80
4% austro-węg. banku	100 20	101 —
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 25	128 25
Priorytety		
4% kolei północnej Ferdynanda	100 10	101 10
4% " Koszyce-Bogumin	98 90	99 90
4% " Lwów-Czern. opodat.	92 25	93 25
4% " " nieopod.	98 10	99 10
3% " południowej	167 45	168 45
4% " węgiersko-galicyjskiej	97 85	98 85
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	177 50	178 50
wiedeńsk. banku związk. 100 "	166 —	166 2
austr. zakł. kred. ziem. 80 "	516 —	518 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 "	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 "	476 75	477 25
galic. banku hipoteczn. 200 "	452 —	460 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 "	279 10	279 90
austro-węgiersk. banku 600 "	1050	1054
Unionbanku 200 "	348 —	349 —
kolei Albrechta 200 "	— —	— —
" Alfölda 200 "	— —	— —
" północ. Ferdynad. 1050 "	3445	3465
" Koszyce Bogumin 200 "	195 25	195 50
" Lwow.-Czerniow. 200 "	310 —	312
" państwowej 200 "	394 25	394 55
" południowej 200 "	111 75	112 25
" węgier.-galicyjskiej 200 "	208 —	208 50
" węg. półn.-wschod. 200 "	207 75	208 25
górnicze Alpine Montan 100 złr.	101 70	102 10
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	218 50	219 50
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	149 50	150 50
" " 1860 " 500 "	152 25	153 75
" " 1860 " 100 "	159 —	160 —
" " 1864 " 100 "	197 50	198 50
węg. prem. z r. 1870 " 100 "	161 75	162 50
" regul. Cisy	143 50	144 50
austr. regul. Dunaju	130 50	131 50
miasta Wiednia z r. 1874	172 50	173 —
serbskie 100 frankowe	35 50	36 —
tureckie	— —	— —
węg. budowy tumu (Bazylika)	7 70	8 —
kredytowe z r. 1858	201 50	202 50
miasta Krakowa	27 50	28 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	17 90
" " węgierskie	10 80	11 20
Rudolfa	23 —	24 —
miasta Stanisławowa	42 75	46 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 70	5 72
20-frankówki	9 53	9 55
Funty szterlingi angielskie	11 90	12 04
Marki niemieckie	58 75	58 82
Ruble papierowe	129 50	130 —